Redakcja Tel. 136-26, 122-26 Administracja Tel. 182-63, ul. Świrk (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 3 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 1 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1936 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie z góry)
Prenumerata zagraniczna [illegible]
Artykuły nadsyłane bez zastrzeżenia honorarium uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok XII Nr. 6 Łódź, poniedziałek 6 stycznia 1936 r.

Cesarz Abisynji wydał nowy rozkaz mobilizacyjny.

Setki Szwedów śpieszą z pomocą Abisyńczykom.

ADDIS ABEBA, 6.1 Sprzeczne wiadomości o bombardowaniu przez lotników włoskich placówek Czerwonego Krzyża pod Dagabur obecnie zostały wyjaśnione. Dnia 4 stycznia o godz. 8.30 zrana 5 samolotów włoskich bombardowało

ambulans egipskiego

Czerwonego Krzyża, a nie lazaret amerykański. Ambulans znajdował się w oddali od obozu wojskowego. Z samolotów zrzucano bomby i strzelano z karabinów maszynowych. Cały personel ambulansu jest zagraniczny składa się z 2 egipcjan w tej liczbie dr. Raphaela i 2 Anglików: Dawida Stokesa i Dawkinsa W rezultacie bombardowania ambulans jest zniszczony.

PRZYCZYNY BEZCZYNNOŚCI SZTABU ABISYŃSKIEGO.

DŻIBUTTI, 6.1. Zdaniem jednego z oficerów cudzoziemskich, znajdujących się w armji abisyńskiej, nie można myśleć poważnie o jakiejkolwiek ogólnej ofensywie abisyńskiej. Uniemożliwia ją bowiem zupełny brak służby łącznikowej pomiędzy

poszczególnemi grupami wojsk.

Z tej również przyczyny abisyński sztab generalny jest bezczynny. W pole wyruszyło więcej wojowników niż było potrzeba. Niektóre mniejsze oddziały przez swą niesubordynację a często przez swój niewczesny zapał krzyżują plany wyższego dowództwa. Wyżsi dowódcy wykazują również często dużo niesforności, zwłaszcza zaś ras Sejum,

ulubieniec negusa

Największą troską rządu abisyńskiego jest obecnie dokonanie zbiorów we właściwym czasie, obsianie pól i ochrona stad na pastwiskach górskich.

Za dostawy do armji i dokonane rekwizycje rząd abisyński płaci kwitami, wobec czego przypuszczać należy, że stan skarbu nie przedstawia się zbyt dobrze.

Addis Abeba 61. Konsul szwedzki otrzymał od księcia Karola jako prezesa szwedzkiego Czerwonego Krzyża depeszę, zawiadamiającą. że setki Szwedów zgłaszają się do Czerwonego Krzyża, aby przyjść

z pomocą Abisyńczykom.

Liczba ambulansów europejskich w Abisynji zwiększa się. Misja holenderska złożona z 6 lekarzy wyrusza z Addis Abeby do Dessie. Oczekiwany jest przyjazd misyj sanitarnych finlandzkiej, norweskiej, a także oddziału angielskiego z Sudanu. Wszystkie misje sanitarne, które już znajdują się w Abisynji, będą w najbliższym czasie wzmocnione.

PRZYJACIELSKA PROŚBA

Paryż, 6.1. Havas donosi z Asmary, że jakoby Dedżak Nasibu otrzymał od konsula francuskiego w Harrarze przyjacielską prośbę, aby usunął godło Czerwonego Krzyża z Gebi (pałacu) w Harrarze, które go część przenaczono obecnie na skład sprzętu wojennego.

WSZYSCY...

Asmara 6.1. Według otrzymanych tu wiadomości cesarz wydał nowy rozkaz mobilizacyjny. Dedżajak Nasibu oświadczył, że wszyscy wojownicy mają w myśl tego rozkazu stawić się do swoich lokalnych dowódców, wszyscy spóźniający się lub uchylający się od wojska będą surowo karani.

ALARMUJĄCA DEPESZA MARSZ. BADOGLIO.

Wiedeń. 6.1. Marszałek Badoglio wysłał według sensacyjnych doniesień z Rzymu, pilną depeszę do rządu włoskiego, w której prosi o natychmiastowe przysłanie dalszych posiłków. zanaczając że bez nich nie będzie mógł rozpocząć swej nowej ofensywy. Nawet utrzymanie zajętych już przez wojska włoskie ważnych punktów strategicznych zależne będzie od przysłania większych posiłków wojskowych.

Słychać, że armja włoska w Abisynji, licząca obecnie 250 tysięcy żonierzy, powiększona zostanie o 150 tysięcy ludzi, którzy jednak muszą zostać dopiero zmobilizowani.

Piąta część wojsk woskich, stacjonowanych w Erytrei, jest już niezdolna do dalszej walki i zostanie prawdopodobnie w najbliższym czasie przywieziona spowrotem do Włoch.

Kordon graniczny nie oddzielił nas od naszych braci na Litwie.

OLBRZYMI WIEC W WILNIE.

WILNO 6.1. Wileński komitet obywatelski, złożony z przedstawicieli około 100 organizacyj i stowarzyszeń, zwołał dnia 5 bm. w sali miejskiej wielki wiec protestacyjny przeciwko prześladowaniom Polaków na Litwie.

Na podjum, udekorowanem wielkim Orłem Polskim, zasiadło prezydjum komitetu obywatelskiego z przewodniczącym komitetu gen. Osikowskim, prezesem wileńskiego oddziału federacji PZOO. Za stołami ustawiły się poczty sztandarowe organizacyj i stowarzyszeń wileńskich

Sala była szczelnie wypełniona publicznością pozatem

kilkanaście tysięcy osób

stało na ulicach, słuchając przemówień, transmitowanych przez megafony.

Wiec zagaił o godz. 12.45 prezes komitetu gen. Osikowski, który m. in. oświadczył: Wilnianie, serce Wodza narodu, które wśród nas spoczęło biło zawsze najgorętszą miłością do rodaków na Litwie. Dzisiaj rytm tego serca nie został przerwany, bo pochwyciły go nasze serca i stamtąd czerpią moc i siłę.

W dalszym ciągu swego przemówienia gen. Osikowski oświadczył: kordon graniczny nie oddzielił nas od naszych braci na Litwie. Jesteśmy razem z nimi w każdej potrzebie i mogą oni liczyć na naszą pomoc.

Następnie przemawiał cały szereg wybitnych osób.

Po tych przemówieniach przyjęto jednomyślnie rezolucję protestacyjną, w której m. in. powiedziano:

Społeczeństwo wileńskie powołane zostanie na straży wschodniej rubieży Rzeczypospolitej, najbardziej stanowczo protestuje przeciwko gwałtom szowinistów litewskich, dokonywanych a na ludności polskiej na Litwie, która liczy

200 tys. Polaków.

Wyraża rodakom na Litwie swe współczucie i nawołuje do wytrwania w ciężkiej doli.

Postanawia zorganizować „Fundusz Pomocy Ludności Polskiej na Litwie", odwołując się w tej sprawie do ofiarności całego narodu polskiego.

Zwraca się do narodu polskiego z wezwaniem do zorganizowania wieców i manifestacyj protestacyjnych przeciwko prześladowaniu Polaków na Litwie.

Wiec odbył się w całkowitym spokoju i nastroju bardzo poważnym.

—OO—

Poćwiartowany Stanisław Kubik był synem grabarza na Zarzewie.

Pogrzeb kadłuda, głowy, rąk i nóg w najbliższych dniach

ŁÓDŹ, 6 stycznia. Potworna zagadka stawu scheiblerowskiego, o czem szczegółowo donosiliśmy wczoraj i onegdaj została całkowicie wyjaśniona Policja łódzka po 10 dniowych wyczerpujących poszukiwaniach odetchnęła.

Odnalezione w ubikacjach szczątki krwawego kadłuba o czem donieśliśmy pierwsi z prasy lokalnej i całej Polski zostały przewiezione do prosektorjum miejskiego, skąd w najbliższych dniach odbędzie się pogrzeb ofiary bestjalskiego morderstwa.

Stanisław Kubik był pracownikiem Widzewskiej Manufaktury i zatrudniony był w tkalni. Początkowo 23-letni chłopak zamieszkiwał przy ojcu — grabarzu cmentarza w Zarzewie, lecz przed czterema tygodniami

porzucił dom rodzicielski,

jak również pracę w fabryce. Od tej pory wykolejony robotnik wałęsał się po mieście przepędzając noce u znajomych, lecz najczęściej w domu Bielczykowej, gdzie też został zamordowany.

Kubik był notorycznym pijakiem i awanturnikiem, przyczem za udział w jakiejś bójce skazany był swego czasu na karę sześciu miesięcy więzienia, z zawieszeniem wykonania kary.

Sprawcy bestjalskiego morderstwa w osobach Agnieszki Bielczykowej jej córki Zofji i synów Henryka i Feliksa oraz sublokatorki Bielczykowej — Anny Jabłońskiej przebywają w areszcie przy Wydziale Śledczym

Po zakończeniu dochodzenia zbrodnicza rodzinka osadzona zostanie w więzieniu do dyspozycji władz sądowych.

Na wieść o odnalezieniu głowy, rąk i nóg zamordowanego przed prosektorjum miejskiem przy ul. Łąkowej w ciągu dnia wczorajszego gromadziły się tłumy ciekawych obejrzenia zmasakrowanego ciała Stanisława Kubika.

Kostnica prosektorjum była jednak zamknięta

Niemniejsze tłumy ciekawych gromadzą się przed domem przy ulicy Dąbrowskiej 67 w którym zamordowany został Stanisław Kubik.

Fabryki łódzkie ruszają jutro.

Łódź, 6.1 Jutro, tj. we wtorek ruszą wszystkie fabryki łódzkie, unieruchomione w okresie od 21 grudnia r. ub. do dnia 6 stycznia rb.

I.K.P. — I.K.B. 12:4.

Rewelacyjne zwycięstwo Taborka.

Łódź, 6. 1. — W Łodzi rozegrany został wczoraj mecz bokserski o drużynowe mistrzostwo Polski pomiędzy mistrzem okręgu łódzkiego I. K. P. a mistrzem okręgu śląskiego IKB., zakończony zdecydowanem zwycięstwem drużyny łódzkiej w stosunku 12:4.

W wadze muszej Szwed (Łódź) wygrał bez walki z Mrozkiem ze względu na nadwagę tego ostatniego. W walce towarzyskiej wygrał Mrozek przez techniczny k. o. w trzeciej rundzie.

W koguciej Jarząbek (Śl.) pokonał Bartniaka.

W piórkowej Spodenkiewicz odniósł zwycięstwo nad Pinda (Śl.)

W lekkiej Woźniakiewicz (Ł.) wygrał przez techniczny k. o. w drugiej rundzie z Nawą.

W półśredniej Taborek (Ł.) zdeklasował głośnego Świrka bijąc go zdecydowanie na punkty.

W średniej Chmielewski wygrał przez techniczny k. o. w drugiej rundzie z Piechą.

W półciężkiej Pietrzak (Ł.) pokonał wysoko na punkty Rzezika.

W ciężkiej Gwóźdź (Śl.) wypunktował Wurma.

Widzów zebrało się około 1500.

Sędziował w ringu p. Welt z Warszawy. Punktowali p. Obst z Pomorza i Z. Derda z Poznania.

WARTA — SKODA 12:4.

Poznań, 6. 1. — W niedzielę wieczorem rozegrano tutaj mecz bokserski o drużynowe mistrzostwo Polski między Wartą a Skodą. Zwyciężyła Warta w stosunku 12:4.

Największa niespodzjanka była przegrana Kozłowskiego (Skoda) z Vogtem (Warta). Poszczególne wyniki były następujące: (według kolejności wag) — Koziołek (W.) znokautował Fusiniego (S.), Sobkowiak (W.) remisuje z Czortkiem (S.) Vogt (W.) wygrywa z Kozłowskim (S.) Kajnar (W.) remisuje z Bąkowskim (S.), Sipiński (W.) wygrywa z Seweryniakiem (S.), Pisarski (S.) zwycięża Wlniakowskiego (W.), Szymczak (W.) zwyciężył Garsteckiego (S.) i Piłat zdobył punkty walkowerem.

Sędziował w ringu p. Wende z Katowic.

CZWÓRMECZ KOSZYKÓWKI W ŁODZI.

Poznań i Warszawa zwyciężaja.

Łódź, 6. 1. — Pierwszy dzień czwórmeczu koszykówki rozegranego tutaj z udziałem zespołów reprezentacyjnych Warszawa, Poznania, Krakowa i Łodzi przyniósł następujące wyniki:

Poznań — Kraków 31:27 (22:10)
i Warszawa — Łódź 27:25 (14:16).

o ile pierwszy wynik był zupełnie zasłużony o tyle zwycięstwo Warszawy było przypadkowe.

BOKS W KRAJU.

W Pabjanicach odbył się sie w sali kina miejskiego towarzyski mecz bokserski Kruszeender — Goplania (Inowr.), który zakończył się zwycięstwem K. E. w stosunku 9:7.

W Krakowie w meczu towarzyskim bokserskim Wisły z K. S. Policyjnym zakończył się zwycięstwem pięściarzy krakowskich w stosunku 9:7.

NIEZNACZNA PORAŻKA WARTY W BERLINIE.

Berlin, 6. 1. — Wczoraj rozegrany został w Berlinie mecz piłkarski pomiędzy poznańską Wartą a kombinowaną drużyną Tennis Borusii i Blau-Weiss. Zwyciężyła drużyna niemiecka w stosunku 3:2 (2:0).

Pierwsza połowa mecz stała pod znakiem niewielkiej przewagi Polaków. Mimo to Niemcy uzyskali nieoczekiwanie dwie bramki.

Po zmianie stron zaraz w pierwszych minutach Szerfke zdobywa bramkę dla swych barw. W 18 minucie Szerfke zdobywa wyrównującą bramkę z rzutu karnego. Teraz Niemcy grają brutalnie. W konsekwencji ostatni kwadrans Warta gra w dziesiątkę. Wyzyskali to Niemcy i zdobyli w kilka minut przed końcem zwycięską bramkę.

Widzów przeszło 4000 osób.

Hauptman zostanie stracony za 8 dni.

Nowy Jork. 6.1. Obrońcy Hauptmana otrzymali zawiadomienie, że egzekucja nastąpi w nocy na 14 stycznia. Obrońcy zamierzają złożyć jeszcze jedną prośbę o ułaskawienie do sądu w New Jersey.

ŚLADAMI ZIĘCIA...

Nowy Jork 6.1. Matka pani Lindberghowej Dwight Morrow wraz z córką Konstancją wsiadły na statek i odpłynęły do Europy. Rodzina państwa Marrow otrzymywała w ostatnich czasach liczne listy z pogróżkami.

38-letnia robotnica powiła 18 dziecko.

Medjolan 6.1. W Pallanza (nad Lago Maggiore) pewna robotnica fabryczna powiła przed kilku dniami ośmnaste dziecko. Kobieta ta liczy obecnie lat 38. Wszystkie jej dzieci żyją.

Kidnaperka warszawska usiłowała porwać 10-letnią łodziankę.

WARSZAWA 6.1. W Al. Jerozolimskich wprost z dworca Głównego, st. poster. I komisarjatu kolejowego, Jan Jędrzejewski, ujrzał jakąś dziewczynkę płaczącą, która usiłowała wyrwać się z rąk

przytrzymującej ją kobiety.

Na interwencję policjanta o powód zajścia, dziewczynka która okazała się 10-letnią Sabiną Kosiewiczówną oświadczyła, iż przyjechała sama z Łodzi do Warszawy, do ciotki swej, Heleny Kosiewiczowej (Emilji Plater 7).

Po wyjściu z dworca została zatrzymana przez wspomnianą kobietę, która usiłowała uprowadzić ją ograbić z pieniędzy, czemu dziewczynka sprzeciwiała się.

Kosiewiczównę, oraz nieznajomą, która okazała się 35-letnia Stanisława Nowińska (6 Sierpnia 13) policjant przeprowadził do I komis. kolejowego, gdzie zeznała, iż chciała dziewczynkę przewieźć do mieszkania jej ciotki.

Po sporządzeniu protokółu, Nowińska, która symulowała, iż jest chorą umysłowo, odesłano do VI brygady urzędu śledczego. W drodze do komisarjatu kolejowego, N. namawiała dziewczynkę do złożenia fałszywych zeznań.

Nowe nadużycie pieniężne w Pabjanicach

Szwagier b. dyrektora K.K.O. bohaterem afery.

PABJANICE 6.1 Przed Sądem Grodzkim w Pabjanicach stanął J. Kieller, lat 26, szwagier b. komisarza w zarządzie miasta i dyr KKO. m. Pabianic p R. Jabłońskiego, oskarżony o przywłaszczenie pieniędzy, zbieranych na budowę Domu Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży w Górce Pabjanickiej Kellerowi jako skarbnikowi Stowarzyszenia powierzono zebrane sumy na budowę domu, celem ulokowania tych kwot na rachunku oszczednościowym w Komunalnej Kasie Oszczedności m. Pabjanic, w której wymieniony był w swoim czasie urzednikiem Z tego powodu darzono go

całkowitem zaufaniem

i wszystkie sumy przechodziły przez jego ręce. Keller jednakże pieniędzy na rachunek nie wpłacał lecz przywłaszczał je sobie. Aby oszustwo się nie wydało wpisywał do książeczki wkładkowej fikcyjne wpłaty, które dzięki posiadanym przez Kellera stosunkom potwierdzone były prowizorycznie przez jednego z urzędników Kasy. Rzecz się jednak wydała, gdy Stowarzyszenie Młodzieży w Górce Pabjanickiej weszło w posiadanie książeczki wkładkowej i porównano pozycje oraz saldo z kontem oszczednościowem w KKO.

Sąd po stwierdzeniu fałszerstwa książeczki całą te sprawę przekazał prokuratorowi. Cała opinja miasta domaga się kategorycznie aresztowania spokrewnionych bohaterów [illegible] afer, którzy pomimo ujawnionych nadużyć nadal znajdują się na wolnej stopie..

Inwalida nie może zgłaszać pogorszenia stanu zdrowia.

UDOGODNIENIA NOWEJ INSTRUKCJI LEKARSKIEJ

Warszawa, w styczniu.

Porównując ostatnie dwa dekrety z października 1933 roku i z listopada 1935 roku z podstawową ustawą inwalidzką z dnia 18 marca 1932 r. stwierdzamy, że w obydwu tych dekretach odebrano inwalidom wojennym i wszystkim rentobiorcom cały szereg niezwykle ważnych uprawnień ustawowych. Szczególnie bolesną dla inwalidów wojennych jest nowa treść art. 7 ustawy inwalidzkiej, na podstawie której każdy inwalida wojenny pozbawiony jest prawa zgłoszenia pogorszenia stanu zdrowia, jeżeli inwalidztwo jego zostało określone na stałe. Przypatrzmy się temu zagadnieniu pod względem skutków praktycznych. Oto np. jeżeli u inwalidy wojennego, który utracił jedno oko i został uznany jako 35 proc. inwalida wojenny, nastąpi utrata

wzroku drugiego oka,

co bardzo często się zdarza, nie będzie on już mógł zgłosić roszczeń do wyższego zaopatrzenia inwalidzkiego.

Przykładów takich możnaby podać daleko więcej, przecież nie obce są nam wypadki amputacji nogi lub ręki w kilka lub kilkanaście lat po doznanym urazie, a nawet gruźlicę, która w organizmie człowieka w miarę postępu choroby powoduje stany zmienne, komisje rewizyjno-lekarskie określają dość często na stałe. Można uznać w dzisiejszych kryzysowych czasach te lub inne obniżki budżetowe, natomiast każdy rozsądny obywatel, nawet nieznający bliżej problemu inwalidzkiego, przyznać stanowczo musi, że takie postanowienie godzi w najistotniejsze prawa inwalidów wojennych w Polsce.

Prędzej czy później Rząd zmuszony będzie obecne brzmienie art. 7 znowelizować, gdyż jako jedyne usprawiedliwienie uważaćby można wstrzymanie dalszych zgłoszeń w sprawach pogorszeń stanu zdrowia. W przeciągu ostatniego roku budżetowego komisje rewizyjno-lekarskie zbadały

26.000 inwalidów

wojennych i wojskowych. Liczba to zaiste olbrzymia i praca niezwykle ciężka i odpowiedzialna, tem więcej, jeżeli się weźmie pod uwagę dość szczupły personel lekarski i urzędniczy. Być może, że w przeciągu 1936 roku Referaty dla Spraw Inwalidzkich oraz Inwalidzkie Komisje Odwoławcze z powodu wstrzymania napływu nowych spraw będą mogły łatwiej uporać się z zaległościami i że właśnie nowelizacja art. 7 zaznaczy dobitnie swój cel. Jednakże pod żadnym warunkiem nie można się pogodzić z myślą trwałego działania znowelizowanej treści art. 7 ustawy inwalidzkiej, gdyż byłoby to sprzeczne z zasadą jaknajelementarniejszej sprawiedliwości. Dopóki nie nadejdzie dzień, w którym sprawiedliwość znajdzie prawo obywatelstwa w ustawodawstwie inwalidzkiem, zwracamy uwagę na art. 46 ustawy inwalidzkiej, który w poszczególnych wypadkach będzie owa

„ostatnią deską ratunku"

dla inwalidów wojennych, których stan zdrowia znacznie się pogorszył. W myśl bowiem 46 art. każdy inwalida wojenny po przeprowadzonem leczeniu lub po dokonanym zabiegu lekarskim może być przez lekarza z urzędu zgłoszony przed komisję rewizyjno-lekarską, celem wydania nowego orzeczenia. Artykuł ten pomyślany był w ustawie inwalidzkiej dla wypadków „uzdrowienia" inwalidów wojennych, gdyż tego doczytać się można w rozporządzeniu wykonawczem do ustawy inwalidzkiej. Ponieważ jednak treść art. 46 posiada charakter ogólny i nie rozróżnia wypadków uzdrowienia od pogorszenia, uważamy, że właśnie w razie pogorszenia się stanu zdrowia inwalida wojenny może być również przedstawiony na komisję rewizyjno-lekarską.

Wydana z początkiem r. u. nowa instrukcja lekarska w sprawie badania inwalidów wojennych, oprócz postanowień zmniejszających wysokość stopnia zdolności zarobkowej przy istnieniu pewnego kalectwa lub choroby, zawiera również korzystne dla inwalidów wojennych zmiany w porównaniu ze starą instrukcją lekarską. Np. przy braku jednej gałki ocznej, według starej instrukcji lekarskiej, inwalida wojenny otrzymywał 33 i jedna trzecia proc., zaś nowa instrukcja przewiduje 35 proc., czyli

o jedną kategorję wyżej.

Każdy przeto inwalida wojenny winien zapoznać się z nową instrukcją lekarską i jeżeli w niej wyczyta, że kalectwo jego może być podstawą do wyższego określenia procentu niezdolności, to w tym wypadku niechaj wnosi prośbę o zastosowanie nowej instrukcji lekarskiej. Wyjaśniamy, że nie należy zgłaszać pogorszenia stanu zdrowia, gdyż według nowego dekretu inwalida wojenny nie może tego żądać, lecz jedynie w prośbie nadmienić należy że uprasza się o zastosowanie odnośnego punktu obowiązującej instrukcji lekarskiej.

Pisząc o sprawach orzeczeń komisji rewizyjno- lekarskiej na tle nowych zasad ustawy inwalidzkiej, nie możemy pominąć wypadków niezwykle dziwnego urzędowania i niczem nieusprawiedliwionych krzywd. Oto stwierdza się np. u inwalidy wojennego 100 proc. utraty wzroku i przyznaje się dodatek na przewodnika, zaś równocześnie odmawia się dodatku pielęgnacyjnego. Dlaczego? Niewiadomo, bo logicznie odpowiedzieć na to trudno. Dzieje się również nieco inaczej, oto gdy przyznaje się dodatek pielęgnacyjny, to odmawia się dodatku na przewodnika. Miejmy nadzieję że Ministerstwo Opieki Społecznej ukróci tę dowolność wykonywania ustawy inwalidzkiej i że w najbliższej przyszłości nie będziemy zmuszeni poruszać tych przykrych tematów na szpaltach naszego pisma.

E. W.

Wybuch bomby w sklepie

Trzy kobiety ranne.

WILNO, 6.1. W późnych godzinach wieczornych w dużym sklepie sprzętów radjowych i muzycznych „Uniwersal" przy ulicy Wielkiej 9, znajdującym się w sąsiedztwie poczty, nastąpił niespodziewanie wybuch, którego siła zniszczyła doszczętnie wnętrze sklepu i zraniła 3 znajdujące się w sklepie kobiety zajęte porządkami, a mianowicie: właścicielkę sklepu 46-letnią Leję Heinsznei derównę i dwie ekspedjentki 22-letnią Raję Michalesównę i 24-letnią Sarę Mogilnikównę Po przybyciu władz sądowych ustalono, że wybuchła

bomba zegarowa,

którą około godziny 20-ej podrzucił w sklepie pewien młody klient. Do rannych przywołano pogotowie ratunkowe. Właścicielkę sklepu, która ma oparzone lekko oczy, przekazano opiece domowej. Ekspedjentki doznały cięższych obrażeń i musiano je przewieźć do szpitala. Michalesówna doznała poparzeń twarzy i niebezpiecznych poranień uda, a Mogilnikówna trzech ran szarpanych ramienia i oparzeń.

—ooo—

Sprzedane ciało paralityka

Dramatyczna walka w sypialni.

Biedacy, którzy nie wiedzieli, skąd wziąć pieniądze na życie, udawali się dawnej do anatomji i sprzedawali za życia swoje wynędzniałe ciało. Jeśli to ciało było pod względem medycznym interesujące, kupowano je. Podobne interesy należą dzisiaj w krajach cywilizowanych do przeszłości. Żadna klinika nie kupuje już ciał za życia ich właścicieli. Ale żyją jeszcze ludzie, którzy

sprzedali swoje ciała

jeszcze przed laty i wiedzą, że gdy umrą pójdą pod nóż. Wiedział o tem Borys Tołczew z Sofji i postanowił się bronić.

Było to w roku 1907. Borys był wówczas młodym człowiekiem, który cierpiał spowodu jakiegoś wypadku ulicznego. Miał złamany kręgosłup, był napół inwalidą, niezdolnym do pracy. Gdy go wypuszczono ze szpitala, powlókł się do pewnego profesora i ofiarował mu do sprzedaży swoje ciało. Profesor chciał pomóc biedakowi i zawarł z nim następującą umowę: Tołczew będzie żyć jeszcze przez kilka miesięcy, a potem trupa jego

otrzyma profesor.

Tołczew podpisał umowę i otrzymał pieniądze, które miały mu wystarczyć na kilka miesięcy

Ale Borys Tołczew miał szczęście. Nawet lekarze nie mogli się tego spodziewać: paraliż ustąpił, Borys wrócił powoli do sił i gdy upłynęło sześć pierwszych miesięcy, był nawet zdolny do pracy. Natychmiast zgłosił się do pewnego warsztatu stolarskiego, który z biegiem lat wyrósł

na poważne przedsiębiorstwo.

Ponieważ Borys włożył do tego przedsiębiorstwa swoje zaoszczędzone pieniądze, stał się po wojnie bogatym człowiekiem. Ożenił się nawet w roku 1920 z pewną młodą dziewczyną, która wiedziała, wprawdzie o jego dawnej chorobie, ale nie wiedziała o umowie z profesorem.

Borys Tołczew ne zapomniał jednak o profesorze, a profesor o nim. Spotykali się często na ulicy. Profesor przypominał zawsze żartem Borysowi podpisany kontrakt i Borys wracał przygnębiony do domu Upłynęło kilka lat. Żona Borysa urodziła mu tymczasem

czworo dzieci,

które nie wiedziały również o umowie podpisanej przez ich ojca. Profesor postarzał się tymczasem i nie chciał zwolnić Borysa z umowy. — Nieszczęśliwemu Borysowi nie pozostało wkońcu nic innego, jak wyznać wszystko żonie. Żona przeraziła się początkowo ale potem znalazła radę: skargę przeciw profesorowi.

I wówczas wpłynęła do sądu w Sofji jedna z najdziwniejszych skarg: Borys zaskarżył profesora

o unieważnienie umowy.

Po długich korowodach Borys wygrał proces. Ale profesor był maniakiem i uparł się. Musi mieć zwłoki Tołczewa. Groził więc nadal Borysowi, który śmiał się z jego pogróżek, ponieważ wygrał proces. — Profesor nie był wówczas przy zdrowych zmysłach i postanowił zdobyć swoje prawo przemocą. Pewnej nocy, gdy rodzina Tołczewa pogrążona była we śnie profesor wdarł się do sypialni i zadał Tołczewowi cios nożem Ale zranił go tylko w ramię Tołczew zerwał się z łóżka i rozpoczęła się zaciekła

walka obu mężczyzn.

Żona i dzieci Tołczewa wybiegły na ulicę, wzywając pomocy, ale gdy przybyła policja, było już zapóźno: na podłodze sypialni leżał profesor z przeciętem nożem gardłem, obok niego stał drżąc na całem ciele Borys Tołczew.

Tołczew był oskarżony o zabójstwo. Ale sąd przysięgłych uwolnił go jednogłośnie. Tołczew, który sprzedał swoje ciało, zabił człowieka, który chciał zabrać to ciało przemocą, ażeby je pokrajać.

Walka o chleb powszedni staje się coraz ostrzejsza.

Dezerterzy życia.

Niema dnia, aby kroniki policyjne pism codziennych nie przyniosły wiadomości jednem, czy kilku naraz zamachach samobójczych. Tak dzieje się w całej Polsce, w całym świecie. Jesteśmy świadkami przerażającego zjawiska, bezustannego szerzenia się samobójstw, które rzecz można—wzrastają z każdym dniem. Odbierają sobie życie zarówno kobiety, jak i mężczyźni, zarówno młodzież, jak i starcy. Odbiera sobie życie tak inteligent, jak i robotnik, popełniają samobójstwa tak nędzarze, jak i sfery otoczone zbytkiem.

Nasuwa się tu pytanie. jakie są przyczyny tej wzrastającej z każdym dniem epidemji. Duchowieństwo widzi źródło przyczyn samobójstwa w braku religijności, wypływającego stąd pesymizmu i zaniku moralności. To, co pospolicie nazywamy rozluźnieniem obyczajów, rozprężeniem moralności, istotnie jest związane z wzrostem liczby samobójstw, co często potwierdza historja, jeśli przypomnimy sobie czasy rzymskie za Augusta.

Gros lekarzy wypadki samobójstw przypisują t. zw.

rozstrojowi umysłowemu.

Ale przecież są wypadki pozbawienia się życia przy całkowitem opanowaniu nerwów i mózgu. Pozatem, jeśli uwzględnimy tkwiące w nas gorące przywiązanie do życia, musimy zapytać, czemże jest samobójstwo?..

Niewątpliwie człowiek zabijający się pragnie żyć, boi się tylko brzemienia trosk, niepowodzeń i bólu. A więc samobójstwo jest— ucieczką przed rozczarowaniem i bolem. Innemi słowy samobójstwo jest egoizmem.

Tu jednak należałoby zróżniczkować to pojęcie, rozpatrując je w warunkach, w jakich popełniono samobójstwo, to znaczy podzielić samobójców według szczebli drabiny społecznej — na głodnych i sytych. Lecz to rozumowanie osłabia do pewnego stopnia statystykę Ligi Narodów, według której z 52 państw, uznanych przez Ligę Narodów w r. 1934 zginęło śmiercią głodową w tych państwach 2,400,000 osób. Natomiast samobójstw w tych samych państwach

popełniło 1,200,000 osób.

A więc, jak widzimy, jakkolwiek segregowalibyśmy samobójców i analizowali przyczyny samobójstw dojść musimy do jednego wniosku, a mianowicie, że samobójcy są ludźmi o chorych mózgach. Nawet t. zw. samobójstwa z rozpaczy świadczyłyby o pewnego rodzaju anormalności stanu psychicznego desperata.

Historja mówi nam również o pewnego rodzaju epidemji samobójstw. Np. w Londynie z końcem 18 w. zrozpaczeni rzucali się z wysokiego pomnika, ale trwało to do czasu, dopóki magistrat nie ogrodził pomnika. Plutarch już w starożytności opisuje manję samobójstw dziewic w Milecie, której nie sposób było zaradzić. Manję te zwalczono dopiero, gdy publicznie wystawiono zwłoki jednej z desperatek. Gdy jednak dawniej samobójstwa w większych ilościach były czemś, co zdarzało się raz na 200 czy 300 lat, dziś śmierć samobójcza zbiera swoje

okrutne żniwo codziennie.

Gdzież szukać przyczyn tych masowych samobójstw? Oto walka o chleb powszedni staje się z każdym dniem coraz ostrzejsza. Każdy z nas w tej walce żyje dniem dzisiejszym. bez pewności, co będzie jutro Ten lęk o przyszłość, ta ustawiczna troska o jutro, wytwarzają atmosferę rozkładu dla i tak chorobliwych dusz powojennego pokolenia. W atmosferze tej mniej oporne i słabe jednostki, nękane codziennie niepewnością jutra, stają się coraz bardziej wrażliwe, aż w ucieczce przed bólem, niejednokrotnie podświadomie zasila szeregi dezerterów życia.

Niezwykła oferta bezrobotnego.

Chce zasiąść na krześle elektrycznem.

Chory na serce bezrobotny mieszkaniec Nowego Jorku, Robert King przesłał obrońcy Hauptmanna list, w którym prosi aby pozwolono mu zamiast Hauptmanna zasiąść na krześle elektrycznem. King był, zanim zachorował na serce, wykwalifikowanym robotnikiem i zarabiał

60 dolarów tygodniowo.

Gdy przed czterema laty choroba [illegible] go do opuszczenia fabryki, pozostał bez pracy i zarobku, a żona jego i czworo dzieci cierpią wraz z nim głód. Lekarz stwierdził, że choroba serca u Kinga [illegible] się komplikuje, a ze względu na niemożność przeprowadzenia kuracji. W tych warunkach, widząc, że niema dlań wyjścia zdecydował się King ponieść śmierć na fotelu elektrycznym i ofiarował się zastąpić skazanego na śmierć przypuszczalnego zabójcę dziecka płk. Lindbergh'a — Hauptmanna. Niezwykła oferta bezrobotnego wywołała wielkie wrażenie w opinji publicznej.

Popierajcie Czerwony Krzyż!

Cierniowe łoże miljonerów.

Opowieść o miljonerze, który chciał być biednym

Tysiące ludzi marzy o tem, aby zdobyć majątek, w najśmielszych marzeniach roi się im, że zostali miljonerami, Miljoner!— wyraz magiczny dla szarego tłumu. Wyraz, który w wyobraźni ludzkiej staje się czemś w rodzaju klucza do wrót Sezamu. Być miljonerem to znaczy być szczęśliwym wybrańcem, dla którego wszystko jest dostępne dla którego niema rzeczy nie możliwych, zachcianek

nie do spełnienia.

A tymczasem— o dziwo! — znalazł się miljoner, któremu ciążą miljony, który chce się ich pozbyć. — Chce? — raczej chciałby się ich pozbyć, bo nie taka łatwa sprawa pozbyć się majątku.

Jest więc w Anglji znany król miedzi, John Evans, posiadacz kopalni, fabryk i olbrzymich dochodów. Majątek krezusa oceniano

na kilka miljonów funtów,

dochody roczne na setki tysięcy. I oto pewnego dnia Evansowi zbrzydła jego fortuna Dość że porozdawał fundacjom filantropijnym nieruchomości majątek płynny ogółem trzy miljony funtów. Dla siebie zostawi tyle tylko, aby mieć 400 funtów (10,000 zł.) dochodu, wyniósł się ze swego pałacu w Londynie, nabył skromną farmę na wsi i odsunął się od świata i jego spraw.

Szczęście w zakątku trwało niedługo — zaledwie osiem miesięcy. Fortuna nie dała spokoju swemu wybrańcowi. Oto z Gujany nadeszła wiadomość, iż na terenach, na leżących do Evansa, odkryto nowe niezwykle

bagate kopalnie miedzi.

Co robi Evans? Sprzedaje kopalnię za 400,000 funtów i otrzymane pieniądze przekazuje w całości na szpitale londyńskie.

Albo się ma szczęście, albo się go niema. Ty tak— a ja tak!— zdaje się mówić Fortuna w wypadku Evansa. Zaledwie zdążył odrzucić od siebie owe 400,000 funtów gdy w miesiąc później dowiaduje się, iż na loterji, której los posiada, wygrał

okrągłą sumkę 20,000 funtów.

I tym razem odpycha od siebie dary Fortuny, przenacza wygraną na budowę przytułku dla dzieci.

Cóż jednak może upór człowieka wobec uporu ślepego losu! Evans otrzymuje spadek po dalekim kuzynie, kilkanaście tysięcy funtów. Ma jeszcze w sobie tyle zaciętości i uporu, że i tę sumę przeznacza na jakiś cel humanitarny. Pragnie za wszelką cenę utrzymać obrany przez siebie tryb życia w murach zacisznego domku wiejskiego.

Nie stało się zadość najgorętszym pragnieniom Evansa. Nieubłagana Fortuna nie dała mu spoczywać

na laurach skromności.

Jeszcze raz spadł nań cios: w jednem z jego przedsiębiorstw przemysłowych dokonano wynalazku, który podniósł zyski o sto procent.

Tym razem miljoner nie wytrzymał ataku— poddał się. Przeniósł się spowrotem do Londynu, zamieszkał nanowo w pałacu swym, z bólem i pokorą ułożył się na cierniowem łożu miljonów.

Oto jak brzmi ta nieco z nieprawdziwego zdarzenia opowieść o miljonerze, co chciał być biedakiem.

m. k.

Nowe muzeum higjeny i bezpieczeństwa pracy

Muzeum Przemysłowe w Londynie, będące pod zarządem ministerstwa spraw wewnętrznych, utworzyło nowy dział, poświęcony higjenie i bezpieczeństwu pracy. Składa się ono z kilku sekcyj, przedstawiających różne zagadnienia higjeny i bezpieczeństwa pracy, jak np. wentylacja, ogrzewanie i oświetlanie zakładów pracy, walka z pyłem, hałasem, odzieniem robocze, choroby zawodowe, pierwsza pomoc w wypadkach przy pracy itp. Jest to już drugie tego rodzaju muzeum w Londynie.

Odważna właścicielka sklepu.

Rajskie widoki.

Z Białegostoku donoszą:

P. K. urzednik, miał nieograniczony kredyt w sklepiku p. T. dotąd, dopóki płacił. Gdy począł zalegać, p. T. kredycik zamknęła a gdy to nie pomogło wybrała się wraz z córką pewnego ranka w odwiedziny do tego „ptaszka".

Grzecznie zapukały i choć nikt nie odpowiedział

niewiasty weszły,

usadowiły się wygodnie w saloniku oświadczając, że nie ruszą się z tego miejsca dotąd, dopóki nie otrzymają swych pieniędzy.

P. K. słyszał to oświadczenie z sąsiadującej sypialni, postanowił więc figlarnie wypłoszyć niewiasty i za chwilę „jak go Pan Bóg stworzył" z triumfem powoli wkroczył do saloniku.

— Panie życzą sobie...

Córka p. T. nieprzyzwyczajona do takich „rajskich" widoków zwiała — mamusia zaś tkwiła obojętnie w fotelu, a nawet gdy p. K. niedwuznacznie począł czynić gesty z politowaniem uważnie bystrem okiem zlustrowała goliznę p. K. i rzekła spokojnie:

— Też chucherko, ma się to czem chwalić, myślałby kto...

Takiego lekceważenia swych męskich wdzięków p. K. nigdy się nie spodziewał.

Stanął jak wryty i stał... przez dłuższą chwilę, aż interwencja żony położyła kres tej niezwykłej scenie.

Stąd morał, że męskim wdziękiem kobiety nie nastraszysz, a golizną długu nie spłacisz.

„Prasa" jako miesięcznik

Od jesieni rb. czasopismo „Prasa", organ Polskiego wiązku Wydawców Dzienników i Czasopism, poświęcony sprawom wydawniczym i prasowym, ukazuje się jako miesięcznik.

Ostatnio wyszedł z druku zeszyt grudniowy „Prasy", który zawiera treść następującą:

Fr. Głowiński.—Metoda propagandy wydawniczej; Stały Komitet Porozumiewawczy Międzynarodowych Federacyj Prasowych Prasa polska przed 100 laty, 25 lecie Ilustrowanego Kurjera Codziennego; Życie organizacyjne: Prace Komisji Porozumiewawczej Wydawców i Dziennikarzy; Prace Polskiego Zw. Wydawców: Sprawy kolportażowe; Nowe dzienniki w Warszawie; Organizacje dziennikarskie; Szkolnictwo dziennikarskie; Kronika krajowa; Praktyczne uwagi techniczne; Ustawy i rozporządzenia dotyczące prasy; Prasa na szerokim świecie: Dziennikarze na froncie abisyńskim; Ceny gazet w Szwajcarji nie będą obniżone.

Cena zeszytu 1 zł. Do nabycia w administracji „Prasy" (Warszawa, Krak. Przed. 40 m. 11), w większych księgarniach i kioskach „Ruchu".

Zamiast odcisków palca - rysunek źrenic.

Niezawodny sposób identyfikowania,

Kryminalistyka posiada obecnie nowy i niezawodny sposób stwierdzania tożsamości przestepców. Okazało się bowiem, że najdoskonalszym wskaźnikiem i sprawdzianem jest rysunek precików widocznych na źrenicy oka ludzkiego. Dwaj lekarze nowojorscy, po długich badaniach odkryli, że owe preciki, a właściwie żyłki źrenicowe które stanowią rysunek na tęczówce—tworzą u każdego człowieka zupełnie inny rysunek i że niema na świecie dwóch osobników o identycznym rysunku żyłek ocznych, tak jak niema dwóch ludzi, którzy posiadaliby jednakowy odcisk daktyloskopijny.

Podczas prac w tej dziedzinie — doktorzy owi — Carleton Simar i Ira Goldstein dokonali setek tysiecy zdjęć źrenic i nie znaleźli wśród nich dwóch podobnych. Dla przeprowadzenia porównań zdjęcia wyświetlane na ekranie w powiększeniu, co wyklucza pomyłki.

Departament sprawiedliwości Ameryki oraz policja, zostały zobowiazane do stosowania tego systemu

przy identyfikacji przestepców.

Decydującą rolę w zaakceptowaniu tego systemu odegrał fakt, że rysunek źrenic jest dowodem, którego żaden przestepca nie zdoła zatrzeć. Jeśli bowiem chodzi np. o stwierdzanie tożsamości na podstawie podobieństwa rysów twarzy, to wiadomo, że od niejakiego czasu przestepcy amerykańscy uciekają się do pomocy operacyj kosmetycznych, zmieniających zupełnie rysy. Słynna i niezawodna metoda daktyloskopijna też zawodzi gdyż przepalenie naskórka palców żrącym środkiem powoduje zatarcie linji na brzuścach i utrudnia identyfikację. Te wszystkie możliwości wykluczone są natomiast przy stwierdzaniu tożsamości na podstawie rysunku źrenic.

WINSZUJEMY:

Jutro: Lucjanowi
Wschód słońca 7,44
Zachód słońca 15,40
Długość dnia 7,55
Przybyło dnia 0.09
Tydzień 2.

RADJO-KĄCIK.

PONIEDZIAŁEK, dnia 6 stycznia.
RASZYN.

12.00 Hejnał
12.15 Poranek muzyczny w wykonaniu orkiestry P. R.
13.00 Teatr Wyobraźni: Fragment słuchowiskowy ze sztuki Z. Nałkowskiej „Dom kobiet"
13.20 Koncert muzyki tanecznej w wykonaniu orkiestry P. R.
14.00 „Dwie opowieści" ze „Skalnego Podhala" — K. Przerwy - Tetmajera
15.00 Pasjans i robótki — pogadanka
15.15 Audycja kolendowa ze Lwowa
15.25 Słuchowisko wiejskie p.t. „Heca w Łażwinach" — J. Stępowskiego
16.05 Recital fortepianowy Ir. Kaszowskiej
16.35 Teatr Wyobraźni: Słuchowisko „Wielka stawka" — z Wilna
17.05 Muzyka taneczna w wykonaniu zespołu Henryka Golda
18.00 „Benedykt Dybowski" — pogadanka
18.10 Minuta poezji
18.15 „Szopka na Starem Mieście" — Or-Ota (słuchowisko dla dzieci)
19.50 Pogadanka aktualna
20.00 Audycja żołnierska
20.30 Dziennik wieczorny
20.40 Obrazki z Polski współczesnej
20.45 Arje i pieśni w wykonaniu Mieczysława Saleckiego
21.15 Wieczór literacki — z Wilna
21.45 Wiadomości sportowe ze wszystkich rozgłośni P. R.
22.00 Koncert symfoniczny w wykonaniu orkiestry P. R.
23.00 Wiadomości meteorologiczne dla żegluj zbrojeń.

Łódź, jak Raszyn, z wyjątkiem:

12.03 Dr Hieronim Rejterowski przeprowadzi reportaż z Poradni Robotniczej Przeciwgruźliczej
14.20 Muzyka lekka z płyt
18.30 Rozmowa z małymi radiosłuchaczami
18.45 O wszystkiem potroszku
18.50 Muzyka z płyt
19.10 Zapowiedź programu
19.20 Koncert reklamowy
19.35 Wiadomości sportowe lokalne
19.40 Pieśni Stanisława Moniuszki z płyt
23.05—24.00 Muzyka taneczna z płyt

WTOREK, dnia 7 stycznia
RASZYN.

6.30 Pieśń poranna
6.33 Pobudka do gimnasty
6.34 Gimnastyka
7.20 Dziennik poranny
11.57 Sygnał czasu
12.00 Hejnał
12.03 Dziennik południowy
12.15 Orkiestra Adama Stromberga i Władysława Kaczyńskiego
13.25 Chwilka gospodarstwa domowego
13.30 Z rynku pracy
15.15 Wiadomości o eksporcie polskim
15.30 Piosenki i melodje w wykonaniu Antoniego Iżykowskiego (baryton) i Wiktora Tychowskiego (gitara)
16.00 Skrzynka P. K. O.
16.15 Koncert orkiestry reprezentacyjnej 36 p. p. pod dyr. por. A. Chrapczyńskiego
16.45 „Cała Polska śpiewa"
17.00 Wielkie i drobne wynalazki
17.15 Koncert orkiestry P. R.
W przerwie o g. 17.50: Encyklopedja mówiona — z Krakowa
19.40 Wiadomości sportowe ogólne
19.50 Pogadanka aktualna
20.00 Aktualny monolog
20.10 „Wesele miechowskie" — audycja regjonalna
20.30 Dziennik wieczorny
21.00 Obrazki z Polski współczesnej
21.05 Transmisja z Konserwatorjum Warszawskiego
22.05 „Odgłosy Abisynji" — reportaż z oryginalnemi płytami abisyńskiemi (powtórzenie)
22.30 Jakie czynniki mogą wpływać na płeć potomstwa — pogadanka dla lekarzy
23.00 Wiadomości meteorologiczne dla żeglugi powietrznej

ŁÓDŹ, jak Raszyn, z wyjątkiem:

7.50 Program na dzień bieżący
7.55 Parę informacyj
13.00 Muzyka z płyt
13.35 Muzyka z płyt
15.12 Przegląd giełdowy łódzki
18.30 Rozmowę z radjosłuchaczami przeprowadzi dyr. B. Pawłowicz
18.40 O wszystkiem potroszku
18.45 Modne piosenki z płyt
19.10 Program na dzień następny
19.20 Koncert reklamowy
19.35 Łódzkie wiadomości sportowe
22.45 Łódzkie minuty literackie
23.05—23.30 Muzyka taneczna z płyt

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski o godz. 4 pp. Szkoła podatników. o godz. 1.30 w. Przedziwny stop.
Teatr Popularny (Ogrodowa 188) o godz 4 pp. i 8.15 wiecz Taniec szczęścia.
Adria — Wacuś
Casino — Manewry miłosne
Corso — I Wonder — bar i Nasi chłopcy marynarze.
Czary — Tajemnica Peraku
Dom Ludowy — Co mój mąż robi w nocy?
Europa — Raj na ziemi
Grand-Kino — Chińskie morza.
JAR — na scenie: Licytacja świata; na ekranie: Komenda serc
Metro — Wacuś
Miraż — Wyprawy krzyżowe
Przedwiośnie — Rapsodja Bałtyku
Palace — Kocham wszystkie kobiety
Rakieta — Epizod
Rialto — Księżniczka czardasza
Sztuka — To lubią mężczyźni!
Zachęta — 1) Dwie sieroty; 2) Julika

WYSTAWY.

Wystawa Plastyków Polskich — Piotrkowska 150

Co zgotować jutro na obiad?

Barszcz z kartofelkami, zrazy zawijane z kaszą tatarczaną, budyń

OKRĘŻNA DROGA

Skargi u fryzjera.

Komu ma biedna, zawiedziona kobieta zwierzać swe smutki i strapienia? Przyjaciółce. Ba. A jeśli to właśnie „przyjaciółka" jest źródłem zgryzot!... Kochankowi? Czyż którykolwiek kochanek zdolny jest zrozumieć, co się kryje na dnie duszy subtelnej, eterycznej kobiety!

Jeden jest tylko człowiek, który duszę tę zrozumie i któremu można ją otworzyć. Fryzjer.

Kiedy swemi elektrycznemi palcami muska krucze, blond, lub rudawe włosięta klientek, stwarza specyficzną atmosferę poufałości, która tak skłania do zwierzeń czułych, zaufanych, dyskretnych.

— Czy mąż pani wciąż jeszcze zaleca się do tej swojej okropnej sekretarki? — pada pytanie dyskretne, pełne delikatności uczuć współczujące.

— Niestety, panie Ewaryście. Ten rudy wampir ani myśli wypuścić go ze swoich szponów. (Westchnienie).

— Mężczyźni zrobili się teraz tacy nieobliczalni, proszę pani (westchnienie). Porzucić panią prezesową dla jakiejś tam...! To niepojęte! Coup de vent, jak zwykle, nieprawdaż?

— Naturalnie, panie Ewaryście... Z mężczyznami teraz trudna sprawa. Niech pan usunie ten kosmyk z czoła. Wojna ich zepsuła... Zdaje im się, że kobiety są na to, aby je kochano, a nie na to, aby je rozumiano... Potwory!

Po upływie tygodnia.

— Dzień dobry pani prezesowej! Dawno już nie widzieliśmy szanownej pani. Jak zdrowie?

— Dzień dobry, panie Ewaryście. Dziękuje, mam się dobrze, tylko...

— Czyżby przykrości! Mocny Boże? Taka piękna główka miałaby się martwić?! Obciąć?

— Tak. I — nawet poważne zmartwienie.

— Życie, proszę szanownej pani...

— Rozstaję się z panem Kutowskim.

— Czy być może? Taki dystyngowany mężczyzna. Ktoby to pomyślał...

— Wszyscy mężczyźni są jednakowi: brutale, egoiści, szubrawcy. Z każdym mężczyzną może być kobieta szczęśliwa, byle go nie kochała...

— Słusznie, pani prezesowo. A przecież kobiety kochają nas dla naszych błędów. Gdybyśmy ich mieli więcej, darowałyby nam wszystko, nawet — talent... Porzucić tak powabną kobietę, jak pani prezesowa!... Jestem przekonany, że pan prezes nie znajdzie lepszej towarzyszki... Pani natomiast może wybierać. Czy przedziałek dziś pośrodku?

— Tak. Pan Kutowski, mój mąż, zamierza pobrać się powtórnie... Marzy o potomstwie.

— O potomstwie? W tych czasach! Cóż za lekkomyślność... I zostawić panią prezesową tak samotną, bez zaopatrzenia..

— Ach, nie drogi panie Ewaryście. Pan Kutowski postąpił jak prawdziwy dżentelmen. Przy rozstaniu ofiarował mi podmiejską willę. Prześliczna!

— Winszuję z całego serca. To miły upominek...

— Prócz tego na otarcie łez zapisał mi pięćdziesiąt tysięcy.

— Złotych?

— Skądże? Dolarów.

— Tak. To prawdziwy dżentelmen. Dziś takich się już nie spotyka. Manicure, oczywiście?

— Ba! I cóż z tego? Co ma począć młodą kobieta samotna z willą i pięćdziesięcioma tysiącami dolarów, — aby... nie naruszyć kapitału i żyć przyzwoicie?!

— Sprzedaje willę!

— Ach nie, toby wywarło fatalne wrażenie. Widzi pan, dobry panie Ewaryście, kiedy mężczyzna opuszcza kobietę, traci ona pozycję. Mimo zaopatrzenia... Inna rzecz, gdybym miała kochanka lub narzeczonego...

— Jestem przekonany, że pan Kutowski będzie żałować swego nieopatrznego kroku!

— Niema czego doprawdy żałować. Niewiele go to wszystko kosztowało. Dowidzenia panie Ewaryście.

— Moje uszanowanie pani prezesowej!

Po upływie miesiąca.

— Dzień dobry, panie Ewaryście!

— Moje uszanowanie pani prezesowej! Byłem doprawdy niepocieszony, że tak dawno...

— Panie Ewaryście, widziałam się z moim mężem.

— Przepraszam, z którym?

— Oczywiście, jeszcze z panem Kutowskim.

— Sądziłem, że odwiedzi panią dopiero po ślubie... Karczek podgolić?

— Nie żeni się. Nie mógł. Nie miał sił rozstać się ze mną. Zeswał narzeczyny. Pod golić.

— Winszuję pani...

— Pan Kutowski pytał mnie już, czybym go nie chciała poślubić ponownie. Nie byłam w stanie mu odmówić.

— Zdaje mi się, że pan Kutowski jest doskonałą partją...

— Zapewne... Ale on robi jeszcze lepszą partję. Niech pan nie zapomina, że dziś nie tak łatwo zdobyć żonę, która wnosi w posagu willę podmiejską i pięćdziesiąt tysięcy dolarów!

Zenon B.

CZY PAN TO ZNA?

W poczekalni



nowoczesnego dentysty.

Pieluszki



— Przepraszam pana, czy pan nie mógł by mnie poinformować, gdzie mieszkają słynne pięcioraczki?

Na granicy



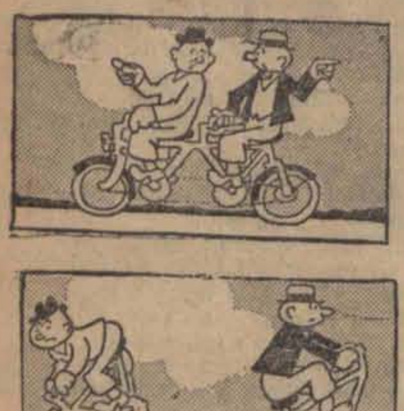
— Udawaj, jakby nigdy nic. Celnicy nic nie zauważą!

Radjo



— Teraz wszyscy staną na baczność i wykonają kilka przysiadów.

Kłamia



dwóch jeźdźców na tandemie.

Znawczyni



— Moja córka jest zakochana w Szopenie
— A ja myślałam, że ona jest zaręczona z panem Głąbkiem!

Portret



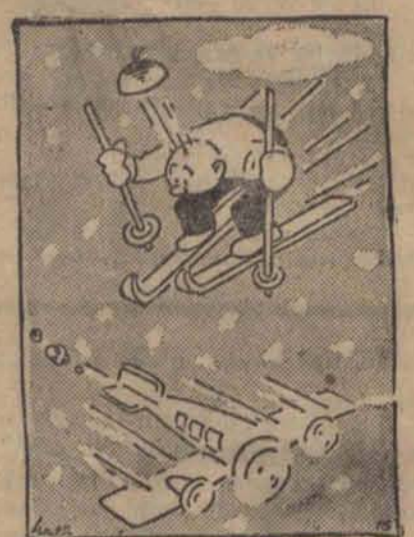
— Ta głowa morsa harmonizuje doskonale z obrazem wuja Apolinarego.

Zdradliwe światło



Żywy obraz na murze

Sen narciarza



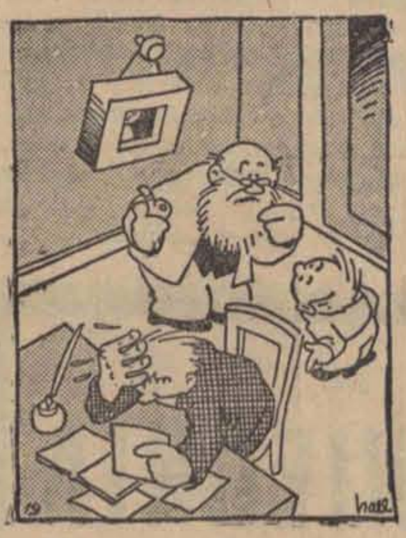
Udało mi się!

Kryzysowy wynalazek



Podwójnie wykorzystany dymek.

Skomplikowana historja



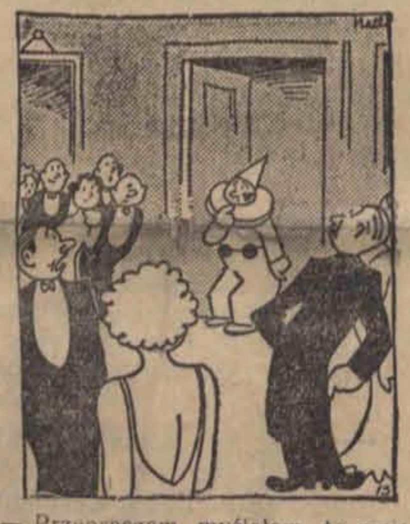
— Dziadziu, pomóż memu tatusiowi rozwiązać moje zadanie.

Majster



— Mówiłam ci, żebyś radja nie ruszał, póki Jasio nie wróci ze szkoły.

Karnawał



— Przepraszam, myślałam, że mnie zaproszono na bal maskowy.

Dobra wymówka



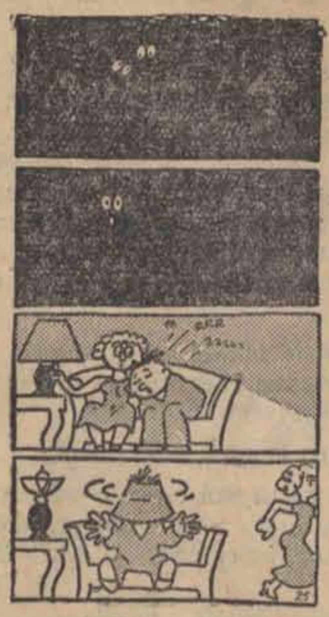
— Kiedy wybieram się ze znajomą do sklepu, zawiązuję rękę na temblaku.

Na rynku



— Jamniki na sprzedaż jamniki, po 5 zł. za metr.

Miłosny dramat bez słów



Sen piłkarza



— To już zima, a ja jeszcze jestem bez łyżew.

Wiosna w biurze



- U mnie w biurze zakwitły stoły.

Porównanie



— Ta gęś jest bardzo chuda.
— Nie wszystkie mogą być podobne do pani.

Omyłka aktora



— Ależ panie Bajski, dzisiaj nie gramy „Trzech Muszkieterów".

Po ślubie



— Jakże tęsknię do naszego gniazdka.
— Czy ciebie też uciskają twoje buty?

Toaleta



— Przepraszam, że pozwoliłam panu czekać, ale nie byłam jeszcze ubrana.

Tajemnica



— Zgadnij co ci wujaszek przyniósł z miasta.

Pamiątka



— Tę pończochę zrobiłam na pamiątkę twojej eskapady sylwestrowej.

Moda



Może pan zaczeka chwilę, jestem nieubrana.

A teraz jestem ubrana.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 105 (Żwirki dawniej Karola 2)

Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.